

# Chrześcijańskie podejście do ekumenii

---

Marek Handrysik (horn@post.pl)  
Świętochłowice 23.02.2011

Uwaga niniejszy artykuł przeznaczony jest **wyłącznie** dla osób ewangelicznie wierzących.

Jakże szlachetni są ci, którzy rozumieją i pragną jedności w Chrystusie. Jakże cenna jest myśl, że Bóg nie ma względu na osoby ani denominacje oraz, że ma swoje dzieci absolutnie wszędzie. Jakże niezwykle cenne jest pragnienie tych wszystkich, którzy pragną zbawienia ludzi bez względu na kolor skóry, narodowość czy przynależność kościelną. Jednak czy wszelkie usiłowania w tym względzie są właściwe?

Jakie wybrać środki? Jak ustrzec się błędów? Jak być wiernym naszemu Panu?

Ponieważ znam wielu prawdziwie wierzących w jakiś, pośredni a czasem i bezpośredni sposób zaangażowanych w działania ekumeniczne, postanowiłem napisać niniejszy artykuł kierując się miłością Bożą.

## 1. Zaczniemy od definicji ekumenii

Wikipedia zjawisko ekumenii definiuje następująco:

*Ekumenizm lub ruch ekumeniczny (z gr. οἰκουμένη – oikumene, łac. communio – wspólnota) - ruch w obrębie chrześcijaństwa dążący do przywrócenia pomiędzy rozlicznymi wyznaniem chrześcijańskimi pierwotnej jedności w ramach ustanowionego przez Jezusa Chrystusa jednego, świętego, powszechnego i apostołskiego Kościoła<sup>1</sup>. Głównym narzędziem ekumenizmu jest dialog i wspólna modlitwa, które nie mają na celu pochopnego zacierania różnic, lecz odkrycie jedności opartej na prawdzie i miłości Chrystusa.<sup>2</sup>*

Aby nie było wątpliwości, niniejszy artykuł dotyczy głównie zjawiska ekumenii pomiędzy ewangelicznie wierzącymi protestantami, a katolicyzmem, nie zaś powiedzmy pomiędzy braćmi wolnymi a baptytami. Głównym jego tematem będzie ekumenia ewangelicznie wierzących z katolikami, gdyż zjawisko to jest obecnie powszechnie w naszym kraju.

## 2. Podstawy, na których oparte są poglądy ekumeniczne

Aby podejść do tematu niezbyt rozwlekłe spróbuję po prostu wymienić te podstawy, mając wszakże świadomość, że lista nie będzie kompletna.

- Ekumenia jako wyraz miłości chrześcijańskiej (nawiązanie do J 13:34-35).
- Ekumenia jako odpowiedź na Arcykapłańską Modlitwę Pana Jezusa (J 17).
- Ekumenia jako próba scalenia chrześcijaństwa zgodnie z powszechnym wyznaniem wiary (patrz przypis 1).
- Ekumenia jako sposób na skuteczniejsze docieranie z ewangelią do zgubionych (nawiązanie do Fil 1:18).
- Ekumenia jako sposób wzmocnienia siły nielicznych chrześcijan.

---

<sup>1</sup> Odwołanie do słów Nicejsko-konstantynopolitańskiego wyznania wiary: *Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół.*

<sup>2</sup> <http://pl.wikipedia.org/wiki/Ekumenia>

### 3. Postawy ekumeniczne

Pośród polskich ewangelikałów postawy ekumeniczne ujawniają się głównie poprzez zapraszanie katolików, szczególnie duchownych do udziału w różnych działaniach organizowanych przez protestanckie wspólnoty bądź organizacje. Zdarza się też odwrotnie, kiedy to duchowni protestanccy zapraszani są do poprowadzenia części nabożeństwa katolickiego, a nawet mszy, w tym także wygłoszenia kazania<sup>3</sup>. Zdarza się też, że ewangeliczne zbory wraz z pobliskimi parafiami rzymskokatolickimi uczestniczą w mniejszych lub większych kampaniach ewangelizacyjnych, jak choćby znany wszystkim ProChrist czy akcja internetowa <http://szukajacboga.jesus.net/>

### 4. Jakie były początki?

Pierwsze kroki o charakterze ekumenicznym sięgają początków XX wieku, a ich korzenie są znacznie wcześniejsze, jednak w Polsce pierwsze tendencje do zbliżenia środowisk ewangelicznych z katolickimi zaczęto obserwować w latach '80 ubiegłego wieku. Pamiętam to doskonale. My, ewangelicznie wierzący zakradaliśmy się do wspólnot katolickich żeby wykradać stamtąd z zamiarem nawracania młodzież katolicką. Na skutek kontaktu z Biblią oraz ewangelicznie wierzącymi zdarzało się, że całe wspólnoty katolickie ruchu Światło-Życie czy Charyzmatycznego opuszczały katolicyzm, niejednokrotnie tworząc zbory ewangeliczne. Tak było choćby w Kaliszu, Mysłowicach, Krapkowicach i wielu innych miejscach. W tamtym czasie ekumenia wydawała się wręcz stworzona dla budowania kościołów ewangelicznych.

Niestety takie myślenie wydaje się być udziałem większości obecnie zaangażowanych w ekumenię ewangelicznie wierzących chrześcijan. Jednak zechciejmy zwrócić uwagę, że jest ono od swych podstaw nieuczciwe. To jest po prostu oszustwo, bo jak inaczej określić wkradanie się do środowisk katolickich pod pozorem wspólnych działań, gdy rzeczywistym celem jest odciążenie niektórych ich członków od kościoła katolickiego? Moim zdaniem to głęboko nieuczciwe i niczym nieusprawiedliwione, a oszust nie może podobać się Bogu.

W istocie ekumeniści z kręgów ewangelicznych mają dwa wyjścia:

- 1) Uznać katolików za braci w wierze.
- 2) Uznać siebie samych za oszustów i obłudników.

Moim zdaniem ta druga opcja jest bardziej prawdopodobna, więc proponuję pokutować.

### 5. Jak zmieniła się sytuacja?

Minęło 30 lat. Katolicyzm zniósł straty, które niosły początki ekumenii w naszym kraju. Dziś to on jest przewodnią siłą ekumenii, a ta odbywa się pod jego dyktando i tylko naiwni mogą sądzić, że taki rozwój sytuacji jest przypadkowy. Przykładem tego, co piszę jest kampania ProChrist, której głównym, oficjalnym celem jest rozbudzenie pobożności ewangelizowanych i skierowanie ich do ich rodzinnych parafii<sup>4</sup>. Temu celowi podporządkował się też jeden z głównych mówców tej kampanii Ulrich Parzany, gdy głosił publicznie, że odpuszczenie grzechów dokonuje się poprzez spowiedź. W związku z rozwojem tego typu działań, coraz więcej wierzących zadaje coraz głośniejsze pytania typu:

---

<sup>3</sup> Patrz:

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Zb%C3%B3r\\_Ko%C5%9Bcio%C5%82a\\_Ewangelicznych\\_Chrze%C5%9Bcijan\\_w\\_Lublinie](http://pl.wikipedia.org/wiki/Zb%C3%B3r_Ko%C5%9Bcio%C5%82a_Ewangelicznych_Chrze%C5%9Bcijan_w_Lublinie) zakładka ekumenia. Tu: <http://forum.fidelitas.pl/viewtopic.php?p=16894&sid=e6d0c9d577fe2b11e7dc04e1ce5e10fc> można znaleźć program tygodnia modlitw o jedność chrześcijan, w którym biorą udział ewangeliczni pastory, w tym w katolickiej mszy.

<sup>4</sup> Cytat z pamięci, gdyż strona [www.prochrist.pl](http://www.prochrist.pl) nie działa.

- Komu mam głosić, skoro katolicy to podobno nasi bracia?
- Jaką ewangelię będą głosić wspólnie ewangelicznie wierzący chrześcijanie i katolicy? Że przyjęcie Pana Jezusa jest przez wiarę czy przez sakrament komunii?

Oczywiście zmiana sytuacji w ekumenii nie nastąpiła sama. Były wielotorowe działania katolickie, które jednoznacznie rozpoczęły się od podpisania pomiędzy KRK a kościołem luterańskim tzw. Wspólnej Deklaracji o Usprawiedliwieniu. Potem przyszły inne dokumenty, a wreszcie wyjaśniający wszystko dokument „Dominus Iesus”, z którego zaangażowani ekumenicznie protestanci dowiedzieli się, że wg nauczania KRK ich kościoły nie są nawet kościołami<sup>5</sup>.

## 6. Kilka pytań

Aby zacząć przedstawiać biblijne argumenty w sprawie ekumenii, moim zdaniem należy zadać sobie trud szczerego odpowiedzenia na kilka podstawowych pytań:

Czy Jezus głoszony przez katolików, to ten sam Jezus, którego głoszą ewangelicznie wierzący oraz ja sam próbuję głosić innym? Jeśli tak, to czy mógłbyś uklęknąć w katolickim kościele przed tabernakulum, które skrywa tzw. przenajświętszy sakrament i zwracając się do niego powiedzieć: „mój Jezu”?

Wiem, że to pewne uproszczenie jednak, gdy powie się katolikowi, że powinien wyznać grzechy Bogu, to pójdzie on do spowiedzi, a gdy będziemy go namawiać, aby przyjął Jezusa, to uda się do komunii. Czy w związku z tym można stwierdzić, iż dopóki katolikowi nie powie się wyraźnie, że zgodnie z nauczaniem Biblii odpuszczenie grzechów nie wiąże się z żadnym sakramentem i jest ono wyłącznie aktem Bożego miłosierdzia, którego dostępujemy poprzez wiarę oraz wyznanie swoich win Bogu i tym, wobec których zawiniliśmy, to on nie dozna prawdziwego oczyszczenia swojego życia z grzechu? Podobnie czyż, jeśli nie powiemy otwarcie o bałwochwalstwie związanym z czcią wobec przedmiotów, nagminnym w katolickich obrządkach, a szczególnie wobec hostii, to nie będzie on w stanie przyjąć prawdziwego Pana Jezusa?

To samo dotyczy wielu innych rzeczy. Jeśli nie powiemy, że modlitwa do tzw. świętych to grzech spirytyzmu<sup>6</sup>, to nie ostrzeżemy tego człowieka przed grzechem śmiertelnym. Jakaż może być pokuta kogoś takiego? Czy kompletne będzie jego wyznanie winy wobec Boga? Czy doskonały Bóg może po prostu przymknąć oko na tak ciężkie przewinienia i obdarzyć kogoś takiego zbawieniem? Aby usunąć wszelką wątpliwość przeczytaj 1Kor 6:9-10:

*Nie łudźcie się! ...bałwochwalcy, (...) Królestwa Bożego nie odziedziczą.*

Czy może się łudzisz?

Albo może nie uważasz, że nazywanie wyrobu rąk piekarza kosztownym imieniem Pana jest bluźnierstwem, a cześć oddawana opłatkowi bałwochwalstwem? Jeśli tak jest, to z całą pewnością nie jesteś nawróconym w biblijnym sensie człowiekiem.

To tylko kilka pytań z wielu nasuwających mi się, w chwili pisania tego tekstu. Postawiłem je, aby uświadomić Czytelnikowi, że bez mówienia o rzeczach spornych oraz obalenia przekonań katolickich nie jest możliwe głoszenie pełnej ewangelii. Można, co najwyżej powiedzieć kilka silnie okrojonych, brzmiących dla obu stron znajomo, gładkich stwierdzeń. Mistrzowie techniki obchodzenia tematów kontrowersyjnych być może skłonią jakiegoś katolika do tzw. modlitwy grzesznika czy modlitwy o przyjęcie Jezusa, jednak czy

<sup>5</sup> Patrz [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/kongregacie/kdwiary/dominus\\_iesus.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/kongregacie/kdwiary/dominus_iesus.html) części od IV.

<sup>6</sup> Modlitwa będąc w swej istocie rozmową, jeśli jest zwracaniem się do osób fizycznie zmarłych niczym nie różni się od spirytyzmu.

coś takiego ma jakiegokolwiek duchowe znaczenie wobec niewyznania przed Bogiem tak poważnych grzechów?

## 7. Argumenty Biblijne

Poniższe punkty nawiązują do podstaw ekumenizmu z p. 2.

### 7.1 Miłość wzajemna

Postawa ekumeniczna wydaje się nawiązywać do najbardziej rozpoznawalnego znaku prawdziwego Kościoła, a mianowicie wzajemnej miłości chrześcijan. Często słyszy się, że ekumenia jest z Boga, gdyż jest wyrazem miłości, a Pan Jezus powiedział:

*Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowatem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie.*

(J 13:34-35)

Czyż nie to właśnie czynimy przyjmując innych wierzących bez oceniania tego, w co wierzą, prowadząc ich do Jezusa i dążąc jedynie do ich szczęścia i zbudowania?

Otóż nie!

Jeśli wiem, że ktoś ma ciężką chorobę, a czymś takim jest np. grzech bałwochwalstwa względem hostii, a zaproponuję mu leczenie „trądziku młodzieńczego”, bo on np. czuje duchową pustkę albo spotkało go coś złego, więc szuka Boga, to przemilczając jego najważniejszy problem w istocie zwozimy go. Poza tym, że nasze postępowanie sprowadza naszego Pana do roli towaru dobrego na każdy problem człowieka, to daje się temu człowiekowi nieprawdziwy obraz jego sytuacji, utwierdzając go w przekonaniu, że problem, który sam rozpoznaje, a nie jego ciężki grzech, o którym nie wie, jest rzeczywiście istotą jego problemu wobec Boga. Niestety, ale większość ludzi nie uświadamia sobie swojego głównego problemu – śmiertelnej choroby grzechu, a pozostawienie ich w takim stanie uważam za haniebne zaniedbanie. Czy naprawdę jest stwierdzenie Apostoła Pawła, gdy mówi:

*...nie jestem winien niczyjej krwi; nie uchylałem się bowiem od zwiastowania wam **całej** woli Bożej*  
(Dz 20:26-27).

Zastanów się czy może to oznaczać, iż uchylanie się od głoszenia całej woli Bożej, pod jakimkolwiek pretekstem sprowadza na kogoś, kto tak czyni winę krwi? Bynajmniej nie chodzi o winę przelania krwi na tym świecie, lecz o przyprawienie kogoś takiego o utratę życia wiecznego.

Co więc w pierwszej kolejności potrzebują usłyszeć katolicy?

Czy to, że Jezus ich kocha i ma wspaniały plan dla ich życia, czy może to, że są winni wobec Bożego prawa, z konkretnym wskazaniem popełnianych przez nich grzechów oraz sposobu rozwiązania tego problemu poprzez doskonałą ofiarę Syna Bożego?

Niestety, lecz w świetle tak naświetlonych faktów ekumenizm nie tylko nie jest wyrazem miłości Bożej, ale wręcz jej zaprzeczeniem powodującym duchową śmierć tysięcy omamionych nim ludzi. Ekumeniści zamiast wskazywać konkretne grzechy oraz sposób pojednania grzesznika z Bogiem zasłaniają je powodując, że człowiek jest nadal winien wobec Boga najcięższych grzechów. Przy tym zmarnowana zostaje w kimś takim praca sumienia, a jego dusza jest oszukana pozornymi przeżyciami mistycznymi.

Podobnie jak nie ma dymu bez ognia, nie istnieje miłość bez prawdy.

## 7.2. ...aby byli jedno...

Często ekumeniści powołują się tzw. Arcykapłańską modlitwę Pana Jezusa zawartą w Ewangelii Jana, aby podeprzeć swoje twierdzenie odnośnie potrzeby jedności wszystkich, którzy uznają się za chrześcijan. Postawa taka wydaje się być bardzo właściwa dopóki przewodni tekst, na którym zbudowane jest takie twierdzenie rozpatrujemy jedynie z grubsza, bez jego solidnej analizy.

Zacznijmy od zacytowania samego tekstu:

*A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś.*

(J 17:20-21)

Przedmiotem tej modlitwy są absolutnie wszyscy chrześcijanie. Pan Jezus modli się o jedność dla tych osób, które w Niego uwierzą. Dookreśla, że chodzi o jedność taką jak Pan Jezus ma ze swoim Ojcem. Skutkiem tego ma być jasne świadectwo wobec świata, że to Bóg posłał Pana Jezusa.

Rozpatrzmy ten tekst w szerszym kontekście.

Cały ten fragment zawiera następujące, skierowane do Ojca prośby Pana Jezusa:

- 1) Wiersz 1 i 5: *...uwielbij Syna swego...*
- 2) Wiersz 11: *...zachowaj w imieniu twoim tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my.*
- 3) Wiersz 13: *...aby mieli w sobie moją radość w pełni.*
- 4) Wiersz 15: *...abyś ich zachował od złego.*
- 5) Wiersz 17: *Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą.*
- 6) Wiersz 21: *Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś.*
- 7) Wiersz 24: *...aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją.*

Pierwsza prośba dotyczy samego Pana Jezusa i została ona niewątpliwie spełniona.

Z drugiej dowiadujemy się, że jedność prawdziwie wierzących zależna jest od zachowania ich w Imieniu Pana Jezusa.

Trzecia prośba, to prośba o radość w pełni, która jak wiemy jest owocem Ducha Świętego.

Kolejna, czwarta prośba, to modlitwa o zachowanie wierzących od złego, czyli obrona przed szatanem.

Piąta prośba jest prośbą o poświęcenie w prawdzie Słowa Bożego i dopiero w tym momencie, jako szósta mamy prośbę o jedność wierzących taką jak jedność Pana Jezusa z Jego Ojcem.

Ostatnia prośba dotyczy udziału wierzących w przyszłej chwale Pana Jezusa.

Jest oczywiste, że jedność, o którą prosi Pan Jezus dla swoich uczniów ma dotyczyć wszystkich chrześcijan, podobnie jak i pozostałe rzeczy, o które dla nich się modli. Spróbujmy odnieść to do katolików.

Chwała Boża Pana Jezusa Chrystusa, którą otacza Go Niebiański Ojciec jest u katolików poważnie ograniczona poprzez kultы pomocnicze oraz przez uznanie papieża głową kościoła.

Rozumiem, że zachowanie nas w Imieniu Pana Jezusa oznacza położenie całej swojej nadziei, w tym, że to Bóg nas uratował. (Dosłownie Imię Jezus oznacza Jahwe-Zbawia.) Choć katolicy przyznają werbalnie, że tak właśnie jest, to jednocześnie uznają, że dzieje się tak za pośrednictwem sakramentów. A żeby umrzeć w stanie tzw. łaski uświęcającej będą obchodzić 9 pierwszych piątków. Poza tym pójdą na pielgrzymkę pokłonić się obrazowi Marii, jakoby ona miała ich lepiej zrozumieć niż Bóg czy Pan Jezus, itp. Czy rzeczywiście katolicy są zachowani w Imieniu Pana Jezusa? Czy ten ich Jezus, a raczej to, czemu nadają święte Imię naszego Pana, to ten sam Pan Jezus, który z łaski zbawia każdego, kto do niego przyjdzie?

Czy udziałem katolika może być prawdziwa radość dziecka Bożego? Wiemy, że radość to część składowa owocu ducha. Owoc ducha i owoc ciała wymienione są w Gal 5:19-23 w formie paralelizmu antytetycznego. Dla każdego jest oczywiste, że wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta są przeciwieństwem miłości. Podobnie, przeciwieństwem pijaństwa i obżarstwa jest wstrzemięźliwość. Spróbujmy przedstawić ten paralelizm w postaci tabeli:

wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta	miłość
bałwochwalstwo	radość
czary (lub wróżbiarstwo)	pokój,
wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa,	cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność
pijaństwo, obżarstwo itp.	wstrzemięźliwość

Wynik tak przedstawionej analizy może być szokujący, gdyż cielesnym przeciwieństwem prawdziwej radości okazuje się być bałwochwalstwo. Czy więc katolicy mogą mieć udział w radości dzieci Bożych, o którą modli się Pan Jezus dla swoich uczniów? Drogi Czytelniku pojedź proszę do Częstochowy na jakąś pielgrzymkę i zobacz jak oni padają na twarz przed obrazem, gdy podnosi się jego zasłona. Zobacz jak całują krzyż<sup>7</sup> w wielki piątek w każdym kościele kłękając przed nim. Zobacz jak koronują swoje obrazy i figury<sup>8</sup> i noszą je w procesjach<sup>9</sup> dokładnie tak jak starożytni poganie. To te rzeczy od zarania ludzkich religii bałwochwalczych były cielesną radością pogan. Taka radość jest przeciwna radości płynącej z Bożego Słowa, zbawienia w Panu Jezusie i nadziei w górze, którą w naszych sercach roznieca Duch Święty wstawiając się za nami w niewysłowionych westchnieniach (Rz 8:26) oraz wołając do Boga „Tatusiu” upewnia nas, że jesteśmy Jego dziećmi (Rz 8:15-16; Gal 4:6).

Radością katolików natomiast jest obnoszenie w procesji ich Jezusa, co zwane jest świętem Bożego Ciała<sup>10</sup>. Czy dostrzegasz różnicę?

Następna prośba, to prośba o poświęcenie wierzących w prawdzie, która zostaje sprecyzowana, jako Słowo Boże.

<sup>7</sup> <http://fotokronika.com/parafia/trojcowo/Droga%20Krzyzowa-2006/caowaniekrzyaprzezkapanwiwiernych2.html>

<sup>8</sup> [http://lso.diecezja.elk.pl/sanktuarium\\_mbf\\_w\\_elku.html](http://lso.diecezja.elk.pl/sanktuarium_mbf_w_elku.html)

<sup>9</sup> [http://sejny.info.pl/index.php?option=com\\_ponygallery&func=watermark&id=201&orig=1&no\\_html=1&Itemid=66](http://sejny.info.pl/index.php?option=com_ponygallery&func=watermark&id=201&orig=1&no_html=1&Itemid=66)

<sup>10</sup> <http://fakty.interia.pl/galerie/religia/boze-cialo/zdjecie/duze,1047459,1>

Zastanówmy się czy jest to prawdą odnośnie katolików? Oczywiście wielu z nich czytało Słowo Boże, niektórzy nawet są wykształconymi biblistami. Pismo Święte jest elementem mszy świętej, jednak dla katolików elementem drugorzędnym. Zwą to liturgią Słowa. Pierwszorzędną jednak częścią mszy jest liturgia eucharystyczna, czyli to, co nazywają przeistoczeniem, podniesieniem oraz komunią. Czy wiesz, Drogi Czytelniku, że katolicy wierzą, iż kapłan na ołtarzu bezkrwawo składa na ofiarę Pana Jezusa? Jest taki moment zwany podniesieniem, gdy kapłan unosi w górę przełamany opłatek i kielich. Pokazując wiernym ich Jezusa wypowiada słowa „oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”<sup>11</sup>. Wówczas wszyscy wierni klęcząc kłaniają się hostii oddając jej boską cześć. Czy mógłbyś zrobić coś takiego?

Choć katolickie msze nie odbywają się bez Słowa, jednak to eucharystia stanowi ich element kluczowy i do przyjęcia tego Jezusa wierni przygotowują się poprzez spowiedź, powstrzymanie się od popełniania grzechów ciężkich oraz zachowanie tzw. postu eucharystycznego<sup>12</sup>. Moim zdaniem to, co uświęca katolika, to właśnie sakramenty, a nie Słowo Boże.

Dziecko Boże zostaje poświęcone, czyli dzielone od świata poprzez naukę oraz duchową moc do jej zachowywania zawartą w Słowie Bożym, którego używa wobec niego Duch Święty. Chrześcijanin gdy pokutuje, to porzuca swoje grzechy i nie wraca do nich (Rz 6:14). Katolikowi wybaczone są grzechy poprzez ceremonię spowiedzi, a w stanie łaski uświęcającej jest po komunii tak długo dopóki znów nie nagrzeszy. Jego życie polega na wyznawaniu w spowiedzi ciągle tych samych grzechów, których wraz z latami jedynie przybywa. Pokazuje to niezbitcie, że ktoś taki nie uzyskuje zwyczajstwa nad grzechem, a więc nie może być dzieckiem Bożym (1J 5:18), zaś drogocennej krwi naszego Pana próbuje używać niczym wody w spluczce. Katolik nigdy nie ma pewności w jakim stanie umrze, gdyż w tzw. stanie łaski uświęcającej jest bardzo krótko. To dlatego, pragnąc się zabezpieczyć katolik obchodzi pierwsze piątki oraz dlatego ksiądz pędzi do umierającego aby zdążyć go wyspowiadać i dać mu komunię. Jest to w istocie rodzaj loterii, który uzależnia ludzi od kościoła oraz udzielanych przez niego sakramentów. Czy wierzysz, że coś takiego może być Bożym planem zbawienia?

Oczywiście, że istnieje wielu bardzo porządnych katolików, którzy żyją moralnie, jednak zapytaj ich czy porzucili swoje grzechy? Jaka więc może być jedność pomiędzy ludźmi, w których życiu działa z łaski krew Chrystusa uwalniając ich od ich grzechów z tymi, którzy bezzasadnie twierdzą, że spowiedź i komunie powodują wybaczenie grzechów oraz stan łaski? Katolik nie jest poświęcony w Słowie Bożym, lecz w sakramentach, więc jaką mam mieć z nim jedność?

Przechodząc przez poprzednie prośby Pana Jezusa zauważyliśmy z pewnością, że w swej istocie prawdziwe dzieci Boże mają jedność we wszystkich tych sprawach. Otaczają Boską czią Pana Jezusa, upatrują jedynie w Nim zbawienia, są pełni duchowej radości, a Pan zachowuje ich od złego. Słowo Boże ma moc uświęcenia ich oraz z nadzieją czekają wieczności w chwale swojego Pana. Zwrócić jeszcze uwagę, że na wszystkie te prośby odpowiedziami jest działanie Boga i tylko ono bez ludzkich usiłowań. To Bóg czyni te rzeczy i to On jest ich gwarantem. O jaką jeszcze jedność może chodzić w wersecie 21?

Czy może chodzić o wspólną modlitwę i wyściskanie się z przedstawicielami kościoła, który kilkaset lat temu mordował ludzi samodzielnie czytających Pismo Święte, a który nigdy oficjalnie za to nawet nie przeprosił? Po takiej jedności świat, co najwyżej pozna, że coś jest nie tak, skoro wtedy się mordowali, a teraz bez wyjaśnień i przeprosin poklepują się po plecach. Można też zastanawiać się, czy ci ludzie wierzą w istnienie prawdy obiektywnej, ale z całą pewnością coś takiego dla nikogo nie będzie dowodem na to, iż to Bóg posłał Pana Jezusa.

<sup>11</sup> <http://pl.wikipedia.org/wiki/Podniesienie>

<sup>12</sup> <http://pl.wikipedia.org/wiki/Post> Patrz w dziale katolicyzm p. 3.

Proponuję uznać, że podobnie jak wszystkie inne rzeczy, o które modli się Pan Jezus, tak i jedność wierzących jest wyłącznym dziełem Boga Ojca, niezależnym od usiłowań ludzkich. Proponuję też uznać, że podobnie jak w pozostałych kwestiach, także i w tej Pan Jezus został wysłuchany. Zacytujmy samą końcówkę modlitwy Pana Jezusa:

*A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś. Ojczy! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś, gdyż umiłowałeś mnie przed założeniem świata. Ojczy sprawiedliwy! I świat cię nie poznał, lecz Ja cię poznałem i ci poznali, że Ty mnie posłałeś; i objawiłem im imię twoje, i objawię, aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była, i Ja w nich.*

(J 17:20-26)

Widzimy, że jedność ta ma być doskonałą jednością w Ojcu i Synu realizowaną w sposób taki jak Pan Jezus jest w Ojcu, a Ojciec w Nim. Jest to nie tylko jedność wertykalna pomiędzy uczniami, ale przede wszystkim wynikająca z jedności z Bogiem i Panem Jezusem jedność duchowa. Czy jakkolwiek zewnętrzną jedność organizacyjną można nazwać jednością doskonałą, jak Ojciec w Synu a Syn w Ojcu?

Moim zdaniem jedynym rodzajem takiej jedności, która spełnia kryteria tego tekstu jest jedność poprzez Ducha Świętego polegająca na wszczępieniu wierzących w prawdziwy Kościół Boży. Mówi o tym 1Kor 12:12-13:

*Albowiem jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała, chociaż ich jest wiele, tworzą jedno ciało, tak i Chrystus; Bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało – czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem.*

To właśnie ta, duchowa jedność jest prawdziwie działającą, jednoczącą prawdziwe dzieci Boże jednością, która składa jednoznaczne świadectwo odnośnie tego, że to Bóg posłał Pana Jezusa.

Wszystko inne to po prostu ludzkie próby cielesnego zaradzenia widzialnemu brakowi jedności organizacji ludzkich, które samozwańczo nazywają się kościołami. Jest to równie bezskuteczne, jak roślinne ubrania Adama i Ewy sporządzone po tym, gdy poczuli swoją nagość. Podobnie tam, jak i tu nie można zaradzić tym rzeczom bez krwi.

Nasza jedność, jedyna i prawdziwa jest w Osobie i dziele Pana Jezusa poprzez działanie Jego Świętego Ducha.

### **7.3. Odbudowa jedności kościoła**

Część ekumenistów, szczególnie tych katolickich promuje tego typu działania z myślą o scaleniu kościoła w jedną organizację widząc, jako powód do tego słowa Nicejsko-konstantynopolitańskiego wyznania wiary: *Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół.*

Postawa taka zakłada, że oczywiście ten jeden kościół, to kościół rzymskokatolicki. Myślenie takie obarczone jest jednym i to poważnym błędem, który zresztą swego czasu wytknął legatowi papieskiemu Marcin Luter. Otóż nigdy w historii nie było jedności organizacyjnej pośród kościołów chrześcijańskich. Od początku bytów instytucjonalnych istniał podział na kościół wschodni i kościół zachodni. Oprócz tego w Etiopii był kościół koptyjski. Do tego kościoły wschodnie nigdy nie były i nie są instytucjonalnie połączone.

O jakiej więc jedności może mówić cytowane wyznanie wiary, skoro jedność instytucjonalna już wówczas, gdy ono powstawało po prostu nie była prawdą?

Moim zdaniem może chodzić jedynie o jedność duchową wierzących oraz o duchowe, niewidoczne dla oczu ludzi ciało Chrystusa, czyli Kościół.

Tym samym uważam, że dążenie do instytucjonalnej jedności nigdy nie było i nie może być usprawiedliwione Symbolem Konstantynopolskim.

#### **7.4. „Byleby tylko Chrystus był zwiastowany...”**

Część braci angażuje się w działania ekumeniczne w szczerzej intencji zwiastowania Chrystusa, sądząc, że jest zupełnie obojętne we współpracy, z kim będą to robić oraz jakie intencje ma ten, z którym współpracują w tym dziele. To właśnie to pragnienie pcha ich do współpracy w akcjach ewangelizacyjnych typu ProChrist albo szukajac.boga.com<sup>13</sup>. Często intencje tych braci są głęboko szczerze, a jako podstawę swej postawy używają tekstu Fil 1:12-18:

*A chcę, bracia, abyście wiedzieli, że to, co mnie spotkało posłużyło raczej ku rozkrzewieniu ewangelii, tak, że więzy moje za sprawę Chrystusową stały się znane w całym zamku i wszystkim innym, a większość braci w Panu nabrała otuchy z powodu więzów moich i zaczęła z większą śmiałością, bez bojaźni, głosić Słowo Boże.*

*Niektórzy wprowadzili głoszą Chrystusa z zazdrości i przekory, inni natomiast w dobrej myśli; Jedni z miłości, wiedząc, że jestem tu, aby bronić ewangelii, drudzy zaś głoszą Chrystusa z kłótności, nieszczerze, sądząc, że wzmogą przez to ucisk więzów moich.*

*Lecz o co chodzi? Byle tylko wszelkimi sposobami Chrystus był zwiastowany, czy obłudnie, czy szczerze, z tego się raduję i radować się będę;*

Moim zdaniem ten tekst jest bardzo interesujący. Bywa on tłumaczony w sposób taki, jakoby pobyt Pawła w rzymskim więzieniu, skąd pisany jest List do Filipian pobudził do działania jakichś jego przeciwników, bądź konkurentów w łonie chrześcijaństwa, którzy korzystając z tego, iż nie może w tej chwili działać, z nieczystych pobudek głosili ewangelię chcąc tym działaniem dokuczyć Apostołowi.

Gdyby tak było w istocie, to absolutnie nie jest możliwe zidentyfikowanie, o kogo chodzi w tym tekście i z pewnością dla Filipian nie byłoby to zrozumiałe. Nie ma też w żadnym innym miejscu Biblii przypadku żeby wierzący głosili Słowo Boże kierując się pobudkami wymienionymi w tym tekście. Czy jest, więc możliwe, że chodzi o ludzi, którzy nie chcieli głosić Chrystusa, a jednak ich działanie, wbrew ich intencji przyczyniło się ku dobremu, w dziele ewangelizacji? Tam gdzie w naszym tłumaczeniu występuje wyrażenie „obłudnie”, w grece jest „profasis”<sup>14</sup>, które nie oznacza obłudy, ale raczej: motyw, przyczynę, powód, pretekst, wymówkę, przykrywkę, pod pozorem, rzekomo. Moim zdaniem oznaczać to może, że osobom tym wyszło coś, czego nie zamierzali czynić. Oni z nienawiści i kłótności oraz innych złych przyczyn chcieli skrzywdzić Pawła. Emocje, które kierowały tymi osobami są tak złe, że moim zdaniem wyklucza ich to z grona chrześcijan. Czy może tu chodzić po prostu o Żydów, którzy jak wiemy kilkakrotnie chcieli zamordować Apostoła Pawła zanim jeszcze odpłynął do Rzymu? Taką wersję można przyjąć, jeśli za kontekstualne wyjaśnienie tego, kim były owe osoby przyjmie się stwierdzenie Apostoła z wiersza 12: „...to, co mnie spotkało posłużyło raczej ku rozkrzewieniu ewangelii” oraz opis wydarzeń z Dziejów Apostolskich, które towarzyszyły aresztowaniu i procesowi Pawła.

<sup>13</sup> Pod adresem: <http://szukajacboga.jesus.net/>

<sup>14</sup> W Konkordancji Stronga wyrażenie 4392. W NT występuje: Mt 23:14, Mk 12:40, Łk 20:47, J 15:22, Dz 27:30, Flp 1:18, 1Ts 2:5.

Można powiedzieć zupełnie śmiało, że np. działania katolicyzmu wymierzone przeciwko Husowi i jego zwolennikom w istocie walczyły przyczyniły się do wybuchu reformacji, choć w swej intencji były przecież działaniami wrogimi wobec takich tendencji.

Jak ma się ten tekst do postawy ekumenicznej?

Moim zdaniem mówi on, że Apostoł cieszył się ze wszystkich działań, które przyczyniały się do zwiastowania Chrystusa, czyli Dobrej Nowiny, choć niektóre z nich nie były dla niego przyjemne, a w pierwotnym zamiarze swoich autorów skierowane były przeciwnie niż wykorzystał je w swej wszechmocy Pan Bóg. Oczywiście, że popieranie takich działań czy też ludzi, którzy je prowadzą zakrawa na żart. To tak jakby Husyci po spaleniu Husa popierali katolicyzm gdyż przyczynił się do rozwoju reformacji.

Tekst z całą pewnością nie zachęca do głoszenia Ewangelii z nieczystych pobudek. Nie może też być mowy, żeby Apostoł cieszył się z głoszenia niepełnej Ewangelii, czy okrojonych prawd, a taki efekt powoduje łączenie działań różniących się pod względem teologicznym kościołów.

Gdybyśmy powiedzmy zorganizowali ewangelizację wraz z adwentystami to, który zakres nauczania Biblijnego należałoby przemilczeć? Czyż nie kwestię sabatu, a najlepiej w ogóle przykazań? To poważnie ograbi z treści Słowo Boże.

Co trzeba by przemilczeć przy ewangelizacji organizowanej przez braci wolnych wraz z zielonoświątkowcami, baptystami, ewangelikami oraz reformowanymi?

Co trzeba przemilczeć, aby głosić Słowo Boże wraz z katolikami? Być może warto się zastanowić zanim zaangażujemy się w podobne przedsięwzięcie, gdyż moim zdaniem prawie wszystko. Zostaje niemal wyłącznie pozór zrozumienia na podstawie wspólnego brzmienia słów, pod które każda ze stron podkłada własne znaczenia.

Ktoś, być może powie, że za to będzie głoszona czysta Ewangelia. Chrystus będzie głoszony. Ja jednak pytam, co to jest czysta Ewangelia? Kto słyszał o czystości Ewangelii w tym sensie, że nie odnosi się ona do ludzi, którzy jej słuchają? Do ich potrzeb i grzechów, albo nie drażni nikogo? Ewangelia zawsze odnosiła się do danej rzeczywistości, w której była głoszona, będąc odpowiedzią na prawdziwe potrzeby ludzi. Była też głoszona versus obowiązującym poglądom nieprawidłowym.

Wydaje się, że pozostało samo centrum, czyli nauka o odkupieńczej śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa Chrystusa, ale tak naprawdę to też może nie być prawdą. O co mi chodzi zobaczyć można na podstawie „Wspólnej deklaracji o usprawiedliwieniu” podpisanej przez Kościół Rzymskokatolicki i Kościół Ewangelicko-Augsburski. Pozornie wydaje się, że strony doszły do porozumienia, jednak owo porozumienie, moim zdaniem należy widzieć, jak to określa w „Ucieczce od Rozumu” Francis Schaeffer, jako „pozór porozumienia na podstawie wspólnego brzmienia słów” i nic innego. Mówiąc obrazowo, obie strony napisały, że po pracy lubią trawę, z tym, że jedna pali coś, co nazywa się trawą, a druga idzie na spacer po łące.

Czy naprawdę chodzi o głoszenie takich „prawd”, takiej, niepełnej ewangelii? Prawdziwa Ewangelia przynosi podział i miecz, a nie połączenie i udawanie pod pozorem miłości, że nic nas nie dzieli. Milczenie w takiej sytuacji, to również grzech. Spójrzmy, co na ten temat mówi sam Pan Jezus w Mt 10:34-39:

*Nie mniemajcie, że przyszedłem przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić człowieka z jego ojcem i córkę z jego matką, i synową z jej teściową. Tak to staną się wrogami człowieka domownicy jego.*

*Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien. I kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien.*

*Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je.*

Czy doszłoby do tak głębokich podziałów nawet w rodzinach gdyby nie była bezkompromisowo głoszona Ewangelia? Wątpię. Nie zgoda, ale właśnie poróżnienie oraz otwarta wrogość ze względu na Pana jest Jego wolą względem nas. Jeśli głosić będziemy całą prawdę, to z całą pewnością hańba i krzyż staną się naszym udziałem i to być może do utraty życia włącznie. Czy chcesz tego? A może pod pozorem ekumenii, łagodząc swoje przesłanie starasz się uniknąć wstydu i bólu? Jeśli tak, to nie mam dla Ciebie dobrej wiadomości. Pan Jezus mówi, że ktoś taki nie jest Go godzien.

Jeśli Chrystus ma być głoszony wszelkimi sposobami, to na pewno jednym z nich może być opozycja wobec ciebie i twojego poselstwa, która przyczynić się może do odważniejszego ewangelizowania niewierzących przez innych braci. To jednak raczej nie powinno Cię skłonić do przyłączenia się w duchu miłości bratniej do twoich prześladowców. Może Cię to, co najwyżej ucieszy, gdyż zobaczysz sens swoich cierpień.

W żadnym razie przemilczanie nauczania stawiającego słuchaczy w niezręcznej sytuacji nie może być usprawiedliwione przez przytaczany na obronę ekumenii werwet Flp 1:18. Coś takiego to zwykłe kłamstwo. To nie jest zwiastowanie Chrystusa, ale kłamliwe sprowadzanie słuchaczy na manowce oraz otwarty udział w ich grzechu. To zdrada Pana Jezusa oraz Jego krzyża za judaszowe srebrniki uznania, wygody i godności.

Katolicki Chrystus to inny Chrystus niż ten, którego przedstawia Biblia. Niektórym katolikom nie brakuje gorliwości, aby go głosić, my jednak głosimy Kogoś innego, więc nie możemy czynić tego z nimi, gdyż stajemy się współudziałowcami w ich grzechu bałwochwalstwa. Nie możemy się z nimi modlić, gdyż to inny Jezus. Powinniśmy im głosić, prawdziwego tłumacząc im ich błąd i ratując od piekła. No chyba, że możesz uklęknąć przez hostię wyznając, że to jest Chrystus?

Jeśli ich nie ostrzeżemy przed ich błędem to oni poniosą swoją karę, ale my będziemy współwinni ich grzechów. Bóg mówi o tej zasadzie do Ezechiela:

*Jeżeli powiem do bezbożnego: Na pewno umrzesz, a ty go nie ostrzeżesz i nic nie powiesz, aby bezbożnego ostrzec przed jego bezbożną drogą tak, abyś uratował jego życie, wtedy ten bezbożny umrze z powodu swojej winy, ale Ja uczynię cię odpowiedzialnym za jego krew. Lecz jeżeli ty ostrzeżesz bezbożnego, a on nie odwróci się od swojej bezbożności i od swojej bezbożnej drogi, wtedy on umrze z powodu swojej winy, a ty uratujesz swoją duszę.*

*Gdy zaś sprawiedliwy odwróci się od swojej sprawiedliwości i popełni bezprawie - a Ja doprowadzę go do upadku i on umrze, to jeżeli nie ostrzeżesz go, wtedy on umrze z powodu swojej winy, i nie będzie się pamiętało jego sprawiedliwych czynów, których dokonał, lecz ciebie uczynię odpowiedzialnym za jego krew. Lecz jeżeli ty ostrzeżesz sprawiedliwego, aby sprawiedliwy nie zgrzeszył, i on nie zgrzeszy, to na pewno pozostanie przy życiu, ponieważ dał się ostrzec, a ty uratowałeś swoją duszę.*

(Ez 3:18-21)

Czy jest w tym cokolwiek niejasnego? Mamy Słowo Boże, które jednoznacznie mówi, jaki jest nasz Zbawiciel oraz co jest Ewangelią. Katolicy mają innego Jezusa i inne nauczanie odnośnie zbawienia. Mamy więc, w świetle powyższego tekstu milczeć przy okazji spotkań z nimi, czy może mówić o rzeczach neutralnych, a może winniśmy powiedzieć im prawdę?

Powiedzmy, że byłbym zaproszony na konferencję, na której będą obecni katolicy i miał na niej prawo głosu. Co powinienem powiedzieć, biorąc pod uwagę powyższy tekst? Zastanów się nad tym Drogi Czytelniku.

### **7.5. Jest nas tak niewielu...**

Niektórzy chrześcijanie uważają, że skoro jest nas tak niewielu, to powinniśmy nie przejmować się różnicami i dążyć do robienia pewnych rzeczy razem.

Takie przekonanie jest równoznaczne, z uznaniem zależności siły Kościoła Pańskiego od liczby ludzi. Drogi Bracie czy Siostro, czy pamiętasz historię Gedeona, któremu Pan stopniowo zmniejszał armię z 32 tysięcy wojowników do 300? A czy pamiętasz wyczyn Jonatana, który samotnie pobił 20 Filistynów (1Sam 14:4-23), doprowadzając samotnie do sromotnej klęski wojska filistyńskiego? On rozumiał tę prostą prawdę, że *...Panu nietrudno wybawić przez wielu czy przez niewielu* (1Sam 14:6).

Oczywiście, że gdy wielu wierzących uczestniczy w jakimś dziele, to można prowadzić je na większą skalę, dysponuje się większymi środkami oraz wydaje się, że mamy większe możliwości. Jednak, gdy grzech skazi nasze szeregi, skutkiem naszych działań może być klęska jak pod Aj. Nie chcąc ograniczać Boga, który jest wielkim władcą i może uczynić cokolwiek, nawet pomimo naszego grzechu, uważam, że na współczesnych ewangelizacjach pomimo tego, że przesłanie Ewangelii jest czasem wręcz groteskowo okrojone, a organizatorzy uwikłani w grzech ekumenii mogą nawracać się ludzie. Bóg to Bóg i czyni, co chce i jak chce, to jednak nie zdejmuje winy z tych, którzy siły do ewangelizacji upatrują zamiast w Bogu, w innej organizacji kościelnej, czyli w człowieku. Osoby ewangelicznie wierzące, które biorą udział we wspólnych ewangelizacjach, czy modlitwach wraz z katolikami winne są oszustwa poprzez okrojenie poselstwa Ewangelii, nie ostrzeżenia katolików o groźącym im piekle, a jeśli doszło do wspólnej modlitwy, to także grzechu bałwochwalstwa.

Moim zdaniem coś takiego jest grzechem, który całkowicie odbiera duchową moc i jeśli osoby takie nie będą pokutowały, to obawiam się, że w dniu sądu mogą usłyszeć słowa: *idźcie ode mnie precz* (Mt 7:21-22) choćby nawet tłumy nawróciły się w wyniku ich działań.

## **8. Porady praktyczne**

### **8.1. Dyskusje z wykształconymi katolikami**

Takie dyskusje są zazwyczaj bardzo przyjemne do momentu, w którym nie powie się otwarcie, że kultury różnych Maryj uważamy za bałwochwalstwo, a nasz Pan Jezus to ktoś inny niż Jezus katolicki. W tym momencie, o ile taki katolik jest nawykły do dyskusji z protestantami, to dowiemy się, że katolicy wcale nie są bałwochwalcami, że nie modlą się do umarłych tylko do Boga za ich pośrednictwem, więc nie są spirytystami itd. Pamiętam, że byłem szczerze zaskoczony rezonem oraz przekonaniem, z jakim to mówili. Często też przy takich okazjach dowiadywałem się, że istnieje katolicyzm oświecony oraz ten ludowy. Ci oświeceni znają Biblię oraz są nawróconymi do Boga ludźmi, którzy swoją drogę upatrują w obrębie katolicyzmu. Tymi katolikami ludowymi nie warto się zajmować, gdyż ich kult faktycznie może mieć wiele wspólnego z praktykami pogańskimi, ale nie jest to coś normatywnego i kościół tak nie naucza.

Jeśli usłyszymy takie zdanie i chcemy popsuć humor naszemu rozmówcy, to zapytajmy, dlaczego oświeceni przecież księża, których zadaniem jest nauczanie i którzy mają pośród tych ludowych katolików ogromny autorytet nie nauczają ich odnośnie ich błędów? Przecież takie zaniedbanie może przyprawić te osoby o utratę wiecznego życia i jest oczywistym grzechem zaniedbania.

Nie wdając się w dalsze szczegóły dyskusji apologetycznej z wykształconymi katolikami spróbuję przedstawić za pomocą obrazu ich postępowanie.

Pewna nasza znajoma była kiedyś na wycieczce ze swoją koleżanką i jej chłopakiem. Oni stanowczo utrzymywali, że chcą zachować czystość przedmażeńską. Nasza znajoma jednak przypadkiem przytąpała ich wprost na akcie seksualnym. Choć prędko się wycofała została jednak zauważona przez swoją koleżankę. Na drugi dzień dziewczyna przekonywała ją wbrew temu, co nasza znajoma widziała na własne oczy, że to nie był seks. Po jakimś czasie nasza znajoma nie była już pewna, co widziała.

Dokładnie taki sam efekt przynoszą dyskusje z katolikami, którzy potrafią bardzo sprawnie wytłumaczyć nam w ten lub inny sposób, że katolicy w istocie są chrześcijanami, a nie bałwochwalcami. Najlepszym lekiem na coś takiego jest pojechać do Częstochowy w trakcie pielgrzymki albo obejrzyć procesję tzw. „Bożego Ciała”.

Zastanów się: wolisz wierzyć własnym oczom czy ich wykrętom?

## **8.2. Do mojego zboru zaproszono księdza. Co robić?**

Co powinien zrobić nawrócony człowiek, gdy do jego zboru zaproszono katolickiego księdza, a do tego ma on głosić kazanie lub usługiwać w czasie nabożeństwa w jakikolwiek sposób?

Niestety takie sytuacje zdarzają się w niektórych zborach<sup>15</sup> i wielu chrześcijan nie mając własnych przemyśleń w tej materii nie potrafi zareagować prawidłowo.

Moim zdaniem w sytuacji takiej, podobnie jak przy każdym innym grzechu naszych braci powinniśmy zareagować napomnieniem. Brat lub siostra, który widzi coś takiego powinni udać się do pastora bądź starszych i przedstawić swoje zastrzeżenia. To oni odpowiadają za to, co dzieje się w zborze w trakcie nabożeństw, więc to właściwy adres. Uważam, że czyn taki jest identyczny ze słuchaniem fałszywego proroka prorokującego w imieniu obcego bóstwa (5Mjż 18:20). Należy zwrócić uwagę swojemu pastorowi, że dopuścił się publicznego znieważenia Ciała Chrystusa poprzez doprowadzenie do usługiwania mu przez wyznawcę fałszywego Jezusa. Dobrze przygotować sobie zawczasu zdjęcia hostii czy procesji z okazji „Bożego Ciała” i zapytać go czy byłby w stanie oddać boską cześć temu, katolickiemu Jezusowi. Jeśli nie, to powinien publicznie pokutować ze swojego grzechu, gdyż zaprosił wyznawcę fałszywego Jezusa do usługi zborowi Bożemu.

Zastanów się, jaki publiczny sygnał wysyła taki czyn. Czyż wszyscy nie pomyślą, że my i katolicy czcimy tego samego Boga oraz w gruncie rzeczy robimy dokładnie to samo? Taki obraz skutecznie zamknie drzwi do Ewangelii dla wielu katolików, gdyż pomyślą, że skoro nie ma żadnej różnicy, to po co sobie zwracać głowę jakąś inną religią?

Taki czyn to grzech, a grzech sprowadza przekleństwo od Boga. Zbór, który dopuszczał się takich rzeczy powinien publicznie pokutować, inaczej utraci Bożą obecność i sprowadzi sam na siebie przekleństwo. Doprowadzi to do duchowego okaleczenia takiej społeczności. Prędzej raczej niż później inne grzechy zaczną się szerzyć wśród wierzących. Duch Święty został dany przede wszystkim Kościołowi, jest on jednak delikatny i ulotny niczym gołębicą. Wierzący pozbawieni działania Ducha Świętego zaczną przegrywać ze swoją cielesnością. Być może niektórzy całkowicie odpadną od wiary, inni będą kuleć aż osłabną, a chodzenie do zboru, jeśli nie stanie się dla nich udręką pozostanie jedynie wydarzeniem społecznym.

---

<sup>15</sup> Np. Zbór Baptystów w Gdańsku zaprosił jezuitę ks. Żmudzińskiego. Jego kazanie można znaleźć tu: <http://www.baptysciagdynia.pl/index.php/kazania.html> pod datą 18.01.2009. Ks. Wojciech Żmudziński zajmuje się m.in. przygotowaniem nauczycieli szkolnych zgodnie z modelem ignacjańskim.

Taki zbor w ostateczności, jeśli nie upamięta się, to zamieni się w spotkania towarzyskie, albo w rodzaj sekty. Co ma w takim wypadku robić wierzący, który to widzi i próbuje napomnieć osoby odpowiedzialne za tak ciężki grzech, ale brak z ich strony pozytywnej reakcji?

- Może jakiś czas pozostać w zborze napominając osoby odpowiedzialne oraz ostrzegając innych wierzących odnośnie grzechu tej wspólnoty.
- Opuścić taki zbor, publicznie tłumacząc, dlaczego tak postępuje i błagając wierzących o to, aby pokutowali.

Jeśli brat, lub siostra pozostaną w takim zborze, przyczyniając się do jego funkcjonowania staną się współwinni grzechu bałwochwalstwa oraz zamknięcia katolikom drogi Ewangelii.

Aby zobrazować, jaki rodzaj grzechu ma miejsce w takim przypadku, proponuję przeczytać i solidnie przeanalizować Księgę Ezdrasza i Nehemiasza, traktujące o odbudowie Jerozolimy. Zechciejmy zwrócić uwagę, że zaraz po odmowie udziału w tym dziele ludowi samarytańskiemu wychodzą na jaw prawdziwe zamiary tego ludu (Ezdr 4). W szczytowej fazie zagrożenia z tej strony budowniczy budują z bronią u boku (Neh 4). Świątynia Boża jest święta i nie można dopuścić, aby udział w jej budowaniu mieli wrogowie. Dziś jest nią zbor Boży. Apeluję do starszych i pastorów: stójcie w pełni czujności z mieczem Słowa Bożego w ręce, aby bronić powierzonych wam wierzących przed fałszywymi nauczycielami oraz wyznawcami fałszywych Jezusów.

W przypadku tak rażącego grzechu, jak dopuszczenie bałwochwalcy do nauczania świętych Pańskich nie można udawać, że nic się nie dzieje i spokojnie nadal funkcjonować w takim zborze. Chcąc pozostać wiernym naszemu Panu oraz nie znaleźć się pod przekleństwem z powodu grzechu zboru musimy podjąć energiczne działania dla ratowania naszych braci i sióstr, a jeśli te nie dałyby rezultatu w postaci publicznej pokuty, moim zdaniem wierzący powinien opuścić taki zbor i poszukać innego, który nie grzeszy grzechem ekumenii.

### **8.3. Mój zbor bierze udział w ewangelizacji przy współudziale katolików**

Jeśli coś takiego robi zbor, do którego należysz, moim zdaniem należy zastosować środki podobne do tych, wymienionych w poprzednim punkcie. Jeśli to nie pomoże podobnie jak w poprzednim punkcie należy wystąpić z takiego zboru tłumacząc, dlaczego tak postępujemy i znaleźć inny, w którym nie praktykuje się ekumenii.

Ilustracją tego typu zachowań w Biblii może być sposób postępowania Króla Salomona. Wiedział on, że nie powinien żenić się z wyznawczyniami obcych bogów, a jednak nie przestrzegał tego przykazania. Skutkiem tego było zawarcie sojuszków z państwami ościennymi, a pamiętajmy, że w owych czasach sojusze zawierano wyłącznie w postaci unii personalnych, czyli poprzez małżeństwa. Salomon dbając o lud Izraela zadbał o potęgę i bogactwo powierzonego mu ludu. Nie prowadził wojen, za to zawierał sojusze poprzez zakazane przez Boga małżeństwa. Skutkiem ostatecznym było odstąpienie Salomona od Boga poprzez popadnięcie w grzech bałwochwalstwa. Przeczytaj 1Krl 11 w kontekście współczesnych działań ekumenicznych i sam rozważ podobieństwa.

Rozważ też koniec Salomona i jego dzieła spowodowany jego pokojowymi działaniami.

Inną Biblijną ilustracją podobnego postępowania możemy odnaleźć w osobie króla Jehoszafata, w 1Krl 22 oraz 2Krn 17-20. Historia tam opisana zaczyna się od tego, że dwaj królowie siedzą pięknie odziani, na tronach, a przed nimi prorokuje 400 proroków, w związku z przyłączeniem się bogobojnego króla Jehoszafata do bezbożnego Ahaba, w planowanym przez tego ostatniego przedsięwzięciu militarnym. Jest

tylko jeden prorok – Micheasz, który odważa się powiedzieć prawdę zgodną ze Słowem Bożym. W swoim sumieniu król bardzo dobrze wiedział jaka jest wola Boga (patrz 1Krl 22:16), a jednak postanowił pójść na wojnę jako sojusznik najgorszego z królów Izraela. Ty też pewnie w swoim sumieniu wiesz, że katolicy nie są wierzącymi w biblijnym sensie, więc nie oszukuj się.

Co prawda Jehoszafat nie doznaje uszczerbku z powodu swojego grzechu, jednak zostaje surowo zganiony za ten czyn przez proroka Jehu w takich słowach:

*Czy musiałeś pomagać bezbożnemu i okazywać miłość tym, którzy nienawidzą Pana? Przez to cięży na tobie gniew Pana.*

(2Krn 19:2)

Cóż on takiego zrobił?

*(...) Ja zrobię tak jak ty, mój lud jak twój lud, a konie moje jak twoje konie.*

(1Krl 22:4)

Połączył siły z przeklętym przez Boga bałwochwalczym królem. Czy to nie nasuwa nam żadnych skojarzeń?

Niestety Jehoszafat nie uczy się na swoim błędzie i popełnia podobny, gdy sprzymierza się z innym bezbożnym królem Izraela Achazjaszem (2Krn 20:35-37) aby wspólnie budować flotę mającą przywieźć złoto. Także tym razem, poprzez usta proroka Bóg napomina Jehoszafata:

*Ponieważ sprzymierzyłeś się z Achazjaszem, Pan zdruzgocze twoje dzieło.*

(2Krn 20:37)

Rozważ te teksty pod kątem współpracy ekumenicznej i zastanów się czy chcesz, aby na tobie ciążył gniew Pana oraz żeby zdruzgotał On twoje dzieło?

#### **8.4. Jestem zaproszony na ekumeniczną imprezę, jako wykładowca, czy kaznodzieja**

W takim przypadku, wierzący musi w pierwszym rzędzie rozważyć, czy będzie mógł powiedzieć cokolwiek zechce oraz czy wystarczy mu na to odwagi. Najgorszym zachowaniem w takim przypadku jest poddanie treści usługi autocenzurze uwzględniającej czułe punkty słuchaczy z dbałością, aby nie urazić ich uczuć religijnych. Ktoś, kto poddał się takiej autocenzurze, choćby wygłosił najbardziej biblijny wykład czy kazanie, w którym jednak nie dotknie najbardziej palących grzechów słuchaczy stanie się współwinnym grzechów, w których ich nie upomniał (Ez 3:18-21).

Jeśli wierzący weźmie udział w czymś takim i wygłosi bardzo biblijne kazanie, jednak niedotykające głównego grzechu słuchaczy, to poprzez swoje zaangażowanie legitymizuje ich grzech, dając jednoznaczny sygnał, że w istocie chodzi mu o to samo, o co chodzi przywódcom gospodarzy. Niech ktoś taki nie łudzi się, że jego poselstwo poruszy kogokolwiek. Ludzie rozumieją je po swojemu, zgodnie z kodem pojęciowym zaszczipionym im przez gospodarzy. Jeśli będziesz wzywał do przyjęcia Pana Jezusa, czy pokuty, to możesz, co najwyżej osiągnąć to, iż więcej osób pójdzie do spowiedzi oraz przystąpi do komunii. Jeśli wygłosisz najbardziej właściwą naukę o krzyżu, to dowiesz się co najwyżej, że jest to znana w katolicyzmie pod nazwą taką to czy inną nauka. Bez jasnego powiedzenia odnośnie różnic oraz głównych grzechów katolicyzmu niczego więcej nie wskórasz.

Moim zdaniem wierzący ma dwa wyjścia z takiej sytuacji:

- Nie przyjąć takiego zaproszenia, tłumacząc, że czyni tak z powodu tego, że nie chce legitymizować czegoś, z czym się nie zgadza.

- Przyjąć takie zaproszenie i wygłosić wykład czy kazanie dotyczące istoty grzechu słuchaczy.

Pierwsze wyjście jest bardziej uczciwe względem zapraszającego oraz łatwiejsze w realizacji, gdyż nie wymaga tak wielkiej odwagi jak drugie. Polecam je szczególnie dla osób młodszych w wierze, niemających nerwów jak postronki. Pamiętajmy wszakże, iż także ono jest obarczone ryzykiem prześladowania.

W drugim przypadku, jeśli ktoś taki wygłosi kazanie nazywające po imieniu i piętnujące grzech gospodarzy, to prawdopodobnie nie zostanie już ponownie zaproszony. Może się także zdarzyć, że jego usługa zostanie przerwana, a nawet bardziej drastyczne rzeczy. Prawdopodobne, w takim przypadku jest prześladowanie, czy cierpienie i powinno ono być wliczone w bilans tak odważnego przedsięwzięcia. Ktoś, kto zdecyduje się na taki bohaterski wyczyn może się spodziewać prześladowań również ze strony współbraci w Panu, którzy nigdy poważnie nie przemyśleli tej sprawy, a są pod wpływem ekumenistów.

To samo dotyczy udziału w każdej formie działalności ekumenicznej. Jeśli będziesz e-trenerem w Szukając Boga i będziesz otwarcie mówił całą prawdę osobom, które są do Ciebie odsyłane, to prawdopodobnie niezbyt długo zabawisz w tym projekcie, za to ocalisz swoje sumienie.

Na koniec tego punktu uwaga odnośnie oceniania czynów innych braci:

Pamiętajmy, że nie sam udział w takim czy innym przedsięwzięciu jest niewłaściwy. Niewłaściwy jest udział w przedsięwzięciu ekumenicznym, jeśli nie powiedziano się prawdy. Nie można oceniać postępowania innych po pozorach. Tylko znając treść przesłania, które zostało wygłoszone możemy ocenić czy ktoś biorący udział w przedsięwzięciu ekumenicznym jest zdrajcą sprawy Pańskiej, czy też nie.

### **8.5. Zaproszenie do wspólnej modlitwy z katolikami**

Jeśli zostaniesz zaproszony do takiej modlitwy, a pamiętajmy, że co roku organizowany jest w naszym kraju ekumeniczny Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan<sup>16</sup>, to pamiętaj, że mówiąc „amen” na modlitwę katolickiego hierarchy potwierdzasz jego modlitwę i bierzesz w niej udział, a on modli się do innego Jezusa. Modlenie się do innego Boga, jest po prostu bałwochwalstwem, a przecież wiemy, że bałwochwalcy królestwa Bożego nie odziedziczą (1Kor 6:9).

Ciekawe, że właśnie wspólna modlitwa z wyznawcami innych religii jest jednym z podstawowych narzędzi ekumenii. Ewangelicki biskup Władysław Volny mówi otwarcie:

*Ekumenia jest sprawą duchową a nie dyplomacją, więc bez modlitwy nic nie zdziałamy<sup>17</sup>.*

Trudno nie przyznać racji wielbnemu biskupowi, z tym, że skutek takiej duchowej aktywności jest dokładnie odwrotny niż jemu prawdopodobnie się wydaje. Ekumeniczna modlitwa to rodzaj duchowej zdrady – cudzołóstwa popełnionego z innym Jezusem. Nie rozumiem, dlaczego wierzący w ogóle o tym nie pomyślą?

Czyż nie dostrzegamy tego, iż mechanizm takiego działania jest identyczny z planem Bileama, który uczył Balaaka, że aby zwyciężyć Izraela należy sprowadzić nań przekleństwo? Sam nie mógł przeklinać ludu Bożego, więc za jego radą Balaak użył pogańskich kobiet, aby sprowadzić grzech i Boże przekleństwo na Boży lud. Czy jest to zamierzone działanie, czy nie, nie wiem, ale skutek murowany – przekleństwo.

Czy to oznacza, że w ogóle z żadnym katolikiem odrodzone dziecko Boże nie może się pomodlić? Katolicy są na różnym etapie poznania prawdy i jeśli znamy daną osobę oraz widzimy, że ewidentnie zmierza ona w

<sup>16</sup> <http://ekumenizm.wiara.pl/Ruchekumeniczny/TydzienModlitwoJednoscChrzescijan>

<sup>17</sup> Za <http://ekumenizm.wiara.pl/>

kierunku prawdy, a jej katolicyzm jest wypierany przez bojaźń Bożą oraz nauczanie biblijne, to uważam, że można na modlitwę kogoś takiego powiedzieć „amen”. Jednak, gdy mamy do czynienia ze zwodzicielem, którego działania są ewidentnie nakierowane na zwodzenie ludzi ku fałszywemu Jezusowi oraz nieprawdziwej nauce, to modlitwa z kimś takim jest ohydny bałwochwalstwem.

### **8.6. Ktoś z braci ekumenicznie się zaangażował**

Niestety nawet w denominacjach nieekumenicznych, czy zborach odzégnujących się od ekumenii może się zdarzyć, że jakaś osoba angażuje się w służbę Pańską prowadzoną we współpracy z katolikami<sup>18</sup>. Osoby te często czynią tak z niewiedzy odnośnie tego, czym w swej istocie jest katolicyzm, co bywa spowodowane faktem, iż od wielu pokoleń ich rodziny są rodzinami ewangelicznie wierzącymi. Co należy zrobić w takim przypadku?

Przede wszystkim, w pierwszym rzędzie należy kogoś takiego upomnieć, szczególnie jeśli jest to osoba reprezentująca w jakiś sposób nas samych. Mamy prawo nie życzyć sobie, aby reprezentowała nas w dany sposób czy w danym gronie. Jeśli osoba to odpowie, że jej działania na tym polu są jej prywatną inicjatywą, to oczywiście należy przyjąć takie wytłumaczenie. Należy jednak zastanowić się czy osoba będąca na stanowisku, na którym reprezentuje innych chrześcijan w ogóle ma swobodę bywania na tego typu imprezach prywatnie? Pamiętajmy też, że prywatny charakter nie powoduje, że nie zachodzi grzech. Gdybym, powiedzmy prywatnie bywał w domu publicznym...?

Jeśli jest to osoba pochodząca z rodziny ewangelicznie wierzących od pokoleń, to kolejnym krokiem jest podjęcie próby wytłumaczenia, czym w swej istocie jest katolicyzm, ze szczególnym uwzględnieniem faktu bałwochwalstwa oraz odmienności katolickiego Jezusa od tego prawdziwego. Można to osiągnąć np. poprzez danie takiej osobie niniejszego artykułu. Spodziewanym skutkiem takich działań powinno być uniewinnianie się kogoś takiego i usprawiedliwianie oraz tłumaczenie w stylu: „nie tak to widziałem”, itp. Dobrze byłoby w tym miejscu zdobyć obietnicę kogoś takiego, że nie będzie już więcej angażował się we wspólne działania czy modlitwy z katolikami.

Nie wiem, co napisać dalej, gdyż materia jest niezwykle delikatna. Każdą taką sprawę najlepiej rozpatrzyć indywidualnie. Osoby, które angażują się w tego typu działalność często czynią to nieświadomie i w jak najlepszych intencjach, więc absolutnie nie wolno kogoś takiego zrugać, czy odsądzić od czci i wiary, jeśli natychmiast nie będzie pokutował publicznie ze swojego grzechu. Oczywiście, natychmiastowa pokuta byłaby najlepsza, jednak pamiętajmy, w jaki sposób my sami funkcjonujemy. Gdy ktoś nam mówi, że czynimy coś złego, to czy natychmiast jesteśmy gotowi przyznać mu rację, czy też potrzebujemy czasu na przemyślenie sprawy oraz konsekwencji swojego postępowania?

Proponuję, więc dać komuś takiemu czas, jednak powoli i systematycznie sondować czy zmienia się jego nastawienie czy też idzie w zaparte i staje się dwulicowym ekumenistą bądź bałwochwalcą.

Jeśli sprawy przybierają niepomyślny obrót, moim zdaniem należy rozpocząć proces napominania zgodnie z Gal 6:1-2:

*Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie Ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, bacząc każdy na siebie samego, abyś i ty nie był kuszony. Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy.*

---

<sup>18</sup> Patrz tu: <http://www.oaza.pl/dokument.php?id=2740> Zwróć uwagę jak przedstawiani są w artykule obecni tam protestanci.

Zwróćmy uwagę, że cytowany tekst jest jednym ze sposobów aplikacji krzyża w życiu chrześcijanina, aby zwyciężyć naszą cielesność. Jednym z przejawów cielesności jest sianie niezgody między braćmi i powodowanie podziałów (Gal 5:20), a niewątpliwie taki skutek odniesie opowiadanie o naszym zaangażowanym w ekumenię bracie i jego skandalicznych działaniach osobom trzecim.

Nie wolno nam po prostu, z „nieznośną lekkością bytu” paplać o czymś takim, w końcu coś tam mówiąc samemu zainteresowanemu, albo i nie. Jesteśmy napominani, aby wraz z nim nieść jego ciężar. Z całą pewnością trzeba się więc modlić w tej intencji (1J 5:16), a następnie z szacunkiem ale jednoznacznie napomnieć danego brata. Nie może być mowy o zaocznym odcinaniu się od kogoś takiego.

Jeśli nas posłucha i będzie pokutował ze swojego grzechu, pozyskaliśmy brata. Jeśli nie, to należy postarać się, aby został napomniany przez zbór, do którego należy. Jeśli to nie pomoże pozostają nam działania zmierzające do tego żeby ktoś taki dłużej nas nie reprezentował, czyli odsunięcie go z urzędu bądź odejście z takiej denominacji. Najlepiej, jeśli uczynimy to wraz z całym zborem, gdyż przekleństwo Boże na pewno dosięgnie naszego zboru, jeśli nie zdołamy się oddzielić i pogrążymy się w odmętach grzechu wraz z tonącą organizacją.

Zastanówcie się drodzy Bracia i umiłowane Siostry.